ROK IX

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.

PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.

OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 41.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.

LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.

RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Wincentego Fer.
Jutro: Wilhelma i Celestyna

Poznań, Sobota 5 Kwietnia 1879.

Wschód słońca 5.29, zach. 6.38.
Długość dnia 13 god. 10 mn.

Poznań, 4. kwietnia.

— * **Zebranie wyborców** miasta Poznania odbyło się wczoraj w hotelu Saskim. Wyborców zebrało się przeszło 200. Zebranie zagaił w imieniu Komitetu ks. dr. Kantecki; na przewodniczącego wybrano większością głosów p. dr. Symańskiego, który na sekretarza powołał p. Kłosowskiego. Po złożeniu sprawozdania z czynności starego Komitetu, wybrano na jego propozycyą do nowego Komitetu pp. Niesiołowskiego, Kajkowskiego, dr. Kusztelana, Berendesa i Bol. Leitgebra; na delegata ks. lic. Chotkowskiego, na zastępcę p. sędziego Wyczyńskiego: na kandydata p. Kantaka i pięciu innych panów. Po załatwieniu tych zwykłych na naszych zebraniach przedwyborczych czynności, p. dr. Szymański powierzył przewodniczenie ks. dr. Kanteckiemu i przedłożył zebraniu następujący wniosek o zmianę Regulaminu, który był w druku rozdany między zebranych:

Wyborcy miasta Poznania, zgromadzeni na zebraniu przedwyborczem dnia 3. kwietnia 1879 roku, uchwalają:

Walne zebranie Komitetu wyborczego prowincyonalnego i delegowanych zechce zmienić Regulamin wyborczy na następujących zasadach:

1) Organizacya agitacyi wyborczej oparta będzie stósownie do Praw wyborczych do sejmu i do parlamentu na podstawie okręgów wyborczych;
2) Kandydaci do sejmu będą stawiani powiatami, do parlamentu tylko okręgami wyborczemi;
3) Kandydatów stawiać będą wyborcy tak w powiatach do sejmu, jak w okręgach do parlamentu po 3 i to na 1. miejscu kandydata, na 2. zastępcę jego, w razie gdyby pierwszy kandydat wyboru przyjąć nie mógł, na 3. zastępcę pierwszych dwóch;
4) O ostatecznem postawieniu kandydata stanowić będą Centralny Komitet wyborczy i delegowani odnośnych powiatów lub okręgów wyborczych;
5) Naczelną władzę wyborczą W. Księstwa stanowić będą Centralny Komitet wyborczy i prezesowie Komitetów powiatowych przy wyborach do sejmu, przy wyborach do parlamentu zaś prezesowie Komitetów okręgowych jako delegowani.

Powody.

W ciągu walki kulturnej wydane zostały przez rząd pruski dwa prawa, które są skierowane przeważnie na średnie i niższe warstwy ludności polskiej.

Prawem z dnia 28. sierpnia 1876 r. został język polski usunięty z wszelkich czynności urzędowych. Osobnem Rozporządzeniem ministeryalnem z tejże samej daty dozwolone jest używanie języka polskiego w bardzo szczupłych rozmiarach, bo tylko przy czynnościach ustnych i spisywaniu protokułów dozorów szkólnych, reprezentacyi i zebrań gminnych w imiennie oznaczonych miejscowościach i to tylko na przeciąg lat 5, a zatem do 28. sierpnia 1881 r., podczas gdy dalsze używanie języka polskiego może być podług § 3. Prawa o języku urzędowym tylko przez władze rejencyjne dozwolonem.

Prawem z dnia 11. marca 1872 r. oddaną została inspekcya nad szkołami wyłącznie rządowi, a duchowieństwo katolickie tem samem od szkoły usunięte.

Rozporządzeniem Naczelnego Prezesa W. Księstwa Poznańskiego z dnia 27. października 1873 r. został w szkołach ludowych język polski jako wykładowy w zasadzie usunięty, a warunkowo nawet nauka polskiego czytania i pisania.

W całem W. Księstwie usiłują zamieniać nie tylko po miastach, ale nawet po wsiach, szkoły katolickie na symultanne; powiatowi zaś inspektorowie szkólni uszczuplają godziny dla nauki języka polskiego, a w niektórych zachodnich i północnych powiatach skreślają takową zupełnie.

Ponieważ takie zaprowadzanie szkół symultannych, jak usuwanie nauki języka polskiego z szkół nie nastąpiło od razu w całem Księstwie na podstawie osobnego prawa lub wyraźnego rozporządzenia rejencyjnego, ale dokonywa się osobnemi aktami po części niższych organów administracyjnych w poszczególnych powiatach a częściej w poszczególnych gminach; przeto, dopóki dzisiejszy system w szkole trwać będzie, ludność polska jest zniewolona, nie zrzekając się w niczem praw swych, zkądinąd jej zagwarantowanych, bronić swych interesów w szkole drogą przepisanych instancyi w tych rozmiarach, w jakich takowe są zagrożone, a więc stósownie do tego poszczególnemi lub połączonemi gminami i parafijami.

Tym samym sposobem może ludność polska bronić używania języka polskiego w czynnościach urzędowych.

Ten sposób obrony poszczególnemi lub połączonemi gminami pozostanie z względu na obronę języka polskiego w szkole koniecznym nawet w tym razie, gdyby na podstawie zgody Rządu pruskiego z Głową Kościoła katolickiego duchowieństwo katolickie powróciło do praw swych w szkole, bo duchowieństwo będzie mogło co najwięcej bronić języka polskiego przy wykładzie religii, ale nie przy wykładzie innych przedmiotów szkólnych i jako przedmiotu naukowego.

Śród takich okoliczności już istniejących lub nastąpić mogących, koniecznie jest potrzebnem budzenie w szerszych masach ludności polskiej, — mianowicie w mieszczaństwie i gospodarzach wiejskich, — świadomości niebezpieczeństwa, wynikającego z szkół dla polskich dzieci, których podług urzędowej statystyki z 1871 r. w 1253 katolickich szkołach, na 188,133 wszystkich dzieci katolickich, było w Księstwie 139,607.

Na zatarcie cech narodowych w średnich i niższych warstwach polskiej ludności działa nie mało nie dające się uniknąć, jak z innych względów nawet konieczne stykanie się z żywiołem niemieckim, który po miastach wszędzie, a po wsiach miejscami, przewyższa żywioł nasz, ogólnie biorąc, i większą inteligencyą i większym kapitałem. I tak na całym pasie północnych i zachodnich powiatów W. Księstwa, od Bydgoskiego począwszy do Wschowskiego, włącznie z powiatami Obornickim i Szamotulskim, jest podług urzędowych tabel statystycznych Boeckha z 1869 r. 1039 osad, w których śród 280,435 ludności niemieckiej żyje 5,707 dusz polskich; 115 osad, w których śród 38,527 ludności niemieckiej żyje 7,096 dusz polskich; 107 osad, w których śród 14,907 ludności niem. żyje 3,588 dusz polskich; 86 osad, w których śród 14,220 ludności niem. żyje 7,852 dusz polskich i 73 osady w których śród 13,980 ludności niemieckiej żyje 11,272 dusz polskich; — razem 1420 osad, w których śród 362,069 ludności niem. żyje rozstrzelonych 35,515 dusz polskich. Wpływ inteligencyą i kapitałem po części przeważającego żywiołu niemieckiego oddziaływa zawsze na średnie i niższe warstwy polskie nawet przy korzystniejszych dla nas stósunkach statystycznych.

Wzgląd na wyżej wspomniane stósunki, nie mniej jak wzgląd na to, że tak w dobrach rządowych jako i większych posiedzicieli niemieckich, które razem wzięto mają przewyższać w W. Księstwie większo dobra panów i posiedzicieli polskich już o przeszło pół miliona mórg, pracuje przeważnie lud polski pod niemieckimi urzędnikami gospodarczymi tak wyższemi jak niższymi, — uprzytomnić nam powinien z jednej strony: że panowie, duchowieństwo i inteligencya, nawet przy najlepszych chęciach, nie mogą dostatecznych zebrać sił, ażeby zagrożone wyżej wzmiankowanemi stosunkami w ludności polskiej poczucie narodowe podtrzymać. Z drugiej strony względy te naprowadzają nas na tę myśl: że owo poczucie narodowe w średnich i niższych warstwach ludności polskiej da się tylko w ten sposób podtrzymywać i krzepić, jeżeli z pośród warstw tych samych powstawać będzie coraz więcej ludzi, którzy, ile możności, z świadomością rzeczy, z własnej pobudki, o własnych siłach, nad tem będą pracowali.

Stósunki, które tak widocznie i tak znacznie pogorszyły położenie ludności polskiej w zaborze pruskim, zostały w części podczas walki kulturnej i przez tę walkę stworzone. Zmiana położenia wymaga zmiany lub uzupełnienia środków obrony legalnej. Dotąd obrona praw i interesów ludności polskiej spoczywała prawie wyłącznie na wyższych stanach, gotowych zawsze do publicznych usług: na szlachcie, duchowieństwie i inteligencyi. Dziś te siły wystarczyć nie mogą i społeczeństwo polskie, chcąc się jako tako skutecznie bronić, musi dążyć do wydobywania nowych sił z warstw średnich, przez budzenie w nich poczucia narodowego i świadomości obowiązków obywatelskich. Warstwy te, o własnych siłach, w wszystkich sprawach, niewątpliwie nigdy sobie same nie poradzą i będą zawsze potrzebowały pomocy stanów wyższych. Wszakże i to za pewnik uważać należy, bo praktyką jest stwierdzone, że stany wyższe i inteligencya nie mogą na wyższą skalę podejmować obrony interesów narodowych ludności polskiej bez żywego udziału i poparcia warst średnich.

Na rozbudzenie świadomości obowiązków obywatelskich w szerszych masach ludności polskiej, nie ujmując w niczem innym środkom, najpotężniej działać będzie zawsze agitacya wyborcza.

Wpływ jej jest u nas wszelako dotąd osłabiony obowięzującem nas dziś Regulaminem wyborczym.

Regulamin obecny przepisuje agitacyą wyborczą podług powiatów, skutkiem czego agitacyą w okręgach wyborczych wystawia na dziwaczne konsekwencye, prowadzące do bałamucenia wyborców. Regulamin przepisuje wyborcom, aby stawiali po 6 kandydatów, skutkiem czego wyborcom trudno wyrazić jasno wolę swoją: kogo rzeczywiście pragną mieć reprezentantem swoim w sejmach. Regulamin oddaje najważniejszy akt postawienia kandydatów do sejmów w ręce 27 delegowanych, którzy w danym razie mogą samowolnie odrzucić wszystkich 6 kandydatów i w ten sposób łamać wolę wyborców, co się też zdarzało.

Z powyższych powodów wnosimy o zmianę Regulaminu wyborczego na zasadach, w wniosku naszym wyżej podanych, i w tej nadziei, że Walne zebranie Komitetu Wyborczego Prow. i Szanownych Panów Delegowanych, weźmie go pod swą światłą rozwagę, i przyjdzie do przeświadczenia, że wniosek nasz jest z pożytkiem publicznym zgodny i w naszej agitacyi wyborczej zaprowadzi korzystny postęp.

Nad wnioskiem rozpoczęła się żarliwa dyskusya. Cała inteligencya, prawie bez wyjątku, a na jej czele p. Dobrowolski, redaktor „Dziennika“, i p. Kantak, wystąpiła stanowczo przeciw wnioskowi. Poseł p. Kantak nie pominął żadnego środka, i z całą siłą i sztuką adwokacką walczył przeciw wnioskowi. Przedstawił się sam jako nie szlachcic, ale mieszczanin, obiecał zebranym, że wystąpi z sprawozdaniem z czynności poselskich w Poznaniu, za co mu rzęsistemi podziękowano oklaskami, zaczepiał uzasadnienie wniosku, wykazywał sprzeczności w nim, słowem, wszystkiemi siłami, walczył przeciw zmianie Regulaminu. Oczywiście p. Kantak trzyma się wiernie starej rutyny; po dawnemu pojmuje on środki obrony narodowości naszej, a praw wyborczych przed ze-

braniem widocznie sobie nie przypomniał, inaczej nie byłby mówił o sprzecznościach w wniosku.

Rzecz była jasna i prosta. Chodziło o to: czy społeczność, czy delegaci? — czy centralizacya w ręku 27 delegatów, czy życie w okręgach wyborczych? Większość wyborców, złożona z mieszczaństwa poznańskiego, odczuwała dobrze tę różnicę i oświadczyła się za wnioskiem, nie zważając na drobnostki i na komunały o „tej zacnej pracy“ na ochotnika, z dobrej woli, po miastach, po parafiach wszędzie, „której przecie dzisiejszy Regulamin nie przeszkadza.“

Jakie będą dalsze losy wniosku, będziemy z cierpliwością czekali. Bądź co bądź, fakt pozostanie faktem, że szersze koła wyborców w Poznaniu dopiero na wczorajszem zebraniu dowiedziały się po raz pierwszy: jak nasz Regulamin wygląda, i jesteśmy mocno przekonani, że większa ich część poznała, że taki Regulamin, na dzisiejsze czasy jest niemożliwy.

Mieszczaństwo poznańskie przyjmując większością wniosek o zmianę Regulaminu przysłużyło się sprawie publicznej bardzo dobrze. Gdyby wniosek ten był przepadł a wniosek posła pana Kantaka, oddający sprawę zmiany Regulaminu uznaniu wyłącznie delegatów, był przeszedł, cała sprawa byłaby na lat kilka zabitą, a kto wie, czyby sposób dotychczasowej agitacyi politycznej w Poznaniu nie był na szwank wystawiony.

Na wczorajszem zebraniu szła siła na siłę i pokazało się, że siła jest przy mieszczaństwie!

Może to naszą poznańską inteligencyą pouczy, że trzeba będzie nieco zejść z drogi frazesów niby patryotycznych; inaczej bowiem jeżeli się teraz nie będą chcieli liczyć z funtami, będą się później musieli liczyć z centnarami!

— Ażeby czytelnicy nasi wiedzieli, jakie Szan. „Dziennik“ szerzy pojęcia o „Orędowniku“ i jak traktuje sprawy wyborcze, podajemy na życzenie kilku z naszych przyjaciół ustęp z „Dziennika“, w którym tak zachęca swoich na zebranie przedwyborcze:

„Przypominając o zebraniu tem wyborcom miasta Poznania, wzywamy ich i zachęcamy niniejszem do jak najliczniejszego w niem udziału. Szczególniej zaś w obec agitacyi i wichrzeń „Orędownika“, dążących do roznięcenia nienawiści i waśni pomiędzy warstwami naszego społeczeństwa, odzywamy się do wszystkich wyborców, do inteligencyi naszej przedewszystkiem, aby na zebranie rzeczone przybyła i swą obecnością stwierdziła, że bierze udział w każdej sprawie żywo nas obchodzącej, a ztąd, jakiemi fałszami „Orędownik“ wojuje, wmawiając, jak to zrobił w dzisiejszym jeszcze numerze, że on jeden, jedyny myśli tylko i pracuje w interesie narodowym i w interesie klas średnich. (!?) Prawda, że pracuje, ale usiłując siać nienawiść tam, gdzie dotąd zgoda i miłość panują i gdzie ciągłe są dowody wzajemnej miłości i pieczołowitości o wspólne nasze dobro tak pod względem duchowym jak i materyalnym. Wreszcie o tej pracy „Orędownikowej“ pisaliśmy już przed paru dniami i dla tego nie widzimy dziś potrzeby rozpisywania się.

Dosyć tych kilku słów; przekonani bowiem jesteśmy, że wystarczą, by wyborcy miasta Poznania licznie się na dzisiejsze zebranie stawili.“ (!)

Gniezno, 31. marca. (Zebranie przedwyborcze). Dzisiejsze walne zebranie przedwyborcze na które zebrało się około 100 wyborców z miasta i powiatu zagaił w zastępstwie p. Długołęskiego, członek komitetu, ks. Walkowiak, przewodnicząc temuż podług regulaminu w całym toku obrad. Do komitetu wybrano: pp. Długołęskiego, ks. dr. Wartenberga, ks. Walkowiaka, ks. Andrzejewicza i Wojc. Chełmickiego. Na delegata p. hr. Fr. Żółtowskiego, a na zastępcę ks. Andrzejewicza — kandydatura p. dr. Chełmickiego i ks. Andrzejewicza upadła. Kandydatami do Izby poselskiej pruskiej wybrano: pp. Wierzbińskiego, Kantaka, ks. dr. Stablewskiego, ks. Kaź. Korytkowskiego, Magdzińskiego i p. hr. Fr. Żółtowskiego z Niechanowa — kandydatura ks. dr. Wartenberga z Pawłowa większością głosów upadła. Przebieg obrad był spokojny i poważny.

Gniezno, 31. marca. (Walne zebranie Spółki). O 4 godzinie po południu zagaił walne zebranie Spółki p. Grudzielski — przewodniczył mu pan dr. Chełmicki z Żydowa. Na tem zebraniu obrano dyrektorem p. Wł. Wierzbickiego — z 111 głosów padło blisko 80 na p. W.— reszta się rozstrzelila. Prócz tego postanowiono, aby najwyższą pożyczkę udzielano w wysokości 6000 marek, a ks. Łukowski stawił wniosek, aby Spółka należała do związku Spółek zarobkowych i aby Rada Nadzorcza uchwały sejmików na swych posiedzeniach rozbierała i co będzie uważało za odpowiednie w naszej Spółce, praktycznie przeprowadzała.

Gniezno, 1. kwietnia. Dziś obchodzi p. Palmowski Józef, rektor tutejszej szkoły świętojańskiej 25letni jubileusz swego urzędowania. Magistrat i Dozór szkólny w uznaniu za jego ćwierćwiekową sumienną pracę postanowili obchodzić dzień ten uroczyście; do czego i liczni jego uczniowie z miasta się przyczynili. Uroczystość dzisiejszą rozpoczęto uroczystą wotywą w kościele św. Jana pięknie przystrojonym w zieleń i kwiaty. Na mszy św. byli uczniowie odśpiewali mszą św. pod kierownictwem p. F. Po mszy św. złożyli reprezentanci magistratu rady miejskiej i innych instytucyi, jako też przyjaciele i uczniowie Jubilatowi swe życzenia. Jubilat hojnie wszystkich podejmował. Wieczorem o godzinie 7. zebrało się około 80 przyjaciół i znajomych na sali hotelu du Nord, aby szanownego Jubilata uczcić wspólną kolacyą. — Przy tej przemówił p. Kellermann po niemiecku, jako członek ówczesnej reprezentacyi miejskiej, kiedy p. Palmowski został obrany rektorem. W imieniu obywateli przemówił pięknie i dobitnie p. dr. Chosłowski z Ułanowa a w imieniu dawnych uczniów p. dr. Ćwikliński, profesor uniwersytetu lwowskiego. Pan dr. Methner, dyrektor gimnazyalny wzniósł toast na cześć małżonki dostojnego Jubilata. Prócz tego odczytał członek komitetu p. Kaź. Chełmicki liczne telegramy od przyjaciół, znajomych i byłych uczniów. Jubilat podziękował za okazaną mu przyjaźń i dowody wdzięczności ze strony uczniów, w serdecznych słowach przemawiając do współobywateli po niemiecku a do byłych uczniów po polsku. Na tem skończyła się urzędowa strona uroczystości. Wielu przecież z uczestników na wieczerzy bawili się do późnej nocy.

Nowiny polityczne.

Niemcy. Niemcy zaczynają czuć, że zrobili wielkie głupstwo przez to, że nie wzięli udziału w zeszłorocznej wystawie paryzkiej. Świat bowiem kupiecki pomyślał sobie, że Niemcy nie nadesłali wyrobów swoich przez niechęć dla Francuzów, ale po prostu ze strachu, że ich liche wyroby słusznie ocenione nie znajdą pokupu, i świat ten zapominając najzupełniej o nieobecnych Niemcach, gdzieindziej porobił swoje zakupna. Ztąd straty dla Niemców i żal po niewczasie. Dla tego też niektórzy posłowie wnieśli do parlamentu zapytanie, czy rząd zechce ułatwić przemysłowcom niemieckim udział w wystawie kolonii angielskich w miastach Sidney i Melbourne w zamorskiej Australii, i tłumaczyli zapytanie to potrzebą otworzenia dla niemieckiego przemysłu zbytu w nowych krajach. Ze strony rządowej odpowiedziano, iż wszelkie rządowe ułatwienia zależeć będą od tego, czy dużo Niemców udział w tej wystawie wziąść zechce, i jakie z tego dla rządu wypłynąć mogą koszta, gdyż przedewszystkiem trzeba się wystrzegać zbyt wielkich wydatków.

Po tej odpowiedzi rządowej rozpoczęły się rozprawy w drugiem już czytaniu nad prawem o fałszowaniu pokarmów. Rząd broni gorąco prawa tego, ultraliberalni boją się złych dla handlu skutków dozoru policyjnego, nad sprzedawanemi po kramach artykułami żywności, a poseł Windthorst w imieniu Centrum zażądał, ażeby prawo to lepiej było określone, zanim w życie wprowadzone będzie. Całe prawo jednak przyjął parlament z nieznacznemi tylko poprawkami komisyi i posłów Ruperta i Windthorsta.

— Wszystkie pisma liberalne zadrżały na wieść, że w zeszły poniedziałek znany katolicki poseł i przywódzca Centrum Windthorst, miał posłuchanie u księcia kanclerza, a przedtem naradzał się z Varnbülerem, uważanym za głowę tego stronnictwa, które chce koniecznie, by zagraniczne produkta i towary wysokiem cłem były obłożone. O czem bowiem Windthorst mógł z tymi panami mówić? Kto pierwszy mógł życzyć sobie tych narad? książe, czy przywódzca Centrum? Czy chodziło im o warunki zgody z Kościołem, czy o cła, czy też o stósunki byłego królestwa hanowerskiego, którego poseł Windthorst był dawniej ministrem? Tajemnica to, która się niedługo wyjaśni, i nad rozwikłaniem której, my nie potrzebujemy tyle sobie łamać głowy, ile niespokojni o swój kulturkampf liberałowie.

Po pismach ich pełno też wiadomości, że ugoda z Kościołem już zawarta, i to na warunkach sprzyjających państwu. Nie powtarzamy tych baśni, które powstają i znikają bez śladu, jak bańki mydlanne, tyle jednak zdaje się być pewnem, że układy rządu ze Stolicą św. żywo się toczą, i że niezadługo doczekamy się pewności, czy istotnie zgoda już stanęła.

— W walkę o przekonanie, co lepsze dla kraju, czy wolny handel, czy cła, wprowadzają teraz niektóre pisma cesarza, pisząc, że on jest za cłami, i że na wiadomość, iż parlament zdoła w 2 miesiącach uchwalić celne przedłożenia księcia kanclerza, wyrzekł cesarz z zadowoleniem: „Oby to Bóg dał!“ Możeć to i nie prawda, bo są ludzie, którzy chcieliby wpływać na zdanie posłów mówiąc im: „gdybyście wiedzieli, jak sobie cesarz tego i tego życzy!“

— Cesarz miewa się dobrze i już po dwa razy w południe, otwartym powozem wyjeżdżał na spacer. — Książę następca z całą rodziną wyjechał do Wiesbadenu.

— Dnia 1. bm. w dzień urodzin księcia Bismarka odkryto uroczyście pomnik jego w Kolonii. W mowach i ucztach sławiono imie tego odnowiciela wielkiej niemieckiej ojczyzny, a nie chcąc mu robić zazdrosnych, zebrano zaraz 30 tysięcy mrk., na pomnik feldmarszałka Moltkiego, który wojennemi planami swemi najlepiej energiczną polityką księcia kanclerza poparł.

— Zdaje się iż w Berlinie wcale się nie podobało, że król włoski podarował życie napastnikowi swemu Passanantemu, gdyż półurzędowe pisma, bardzo złośliwie się o tej szlachetnej łasce królewskiej wyrażają.

Francya. Kardynał Arcybiskup paryski zaprotestował wraz z innymi Biskupami w liście publicznym, przeciwko zamachom ministra oświaty na religijne szkoły. Bylibyśmy zdrajcami świętej sprawy — mówią ci najwyżsi dostojnicy kościelni — gdybyśmy przeciw tym zakusom nie wystąpili, bo wolność nauczania jest filarem wszelkiej wolności i prawdy. Minister chcąc ugodzić w OO. Jezuitów, niweczy prawa wszystkich katolików, bo nie tylko Ojcowie ci, ale my wszyscy za najwyższego w rzeczach wiary św. zwierzchnika uważamy i zawsze uważać będziemy Ojca św. My od ojczyzny naszej nic więcej nie żądamy, jak prawa i wolności, poświęcenia się jej sprawom, a jedynem życzeniem naszem jest, byśmy dla dobra jej i szczęścia zawsze pracować mogli.

— Zdaje się, iż Izby pozostaną w Wersalu, bo się senat na ich przeniesienie do Paryża nie godzi.

Austrya. W Krakowie aresztowano znowu kilku o socyalistyczne dążności podejrzanych młodych ludzi, i to podobno z tych ptaszków, których tam nasłały zagraniczne burzące komitety, by naszą młodzież uwodziły.

— Niechętni udziałowi, jaki Austrya bierze w sprawach wschodnich, posłowie, wnieśli w Izbie poselskiej, na wiadomość o przygotowującem się zajęciu tureckiej Rumelii zapytanie, czy to nie będzie przeciwne prawom, jeśli wojska austryackie wezmą udział w zajęciu kraju obcego, wcale nie graniczącego z Austryą, i nie będącego z nią w wojnie.

— W Galicyi bieda między ludźmi taka, jak i u nas, a może i gorsza jeszcze, niż u nas. Oto co o tem piszą z Krakowa do „Dzien. Pozn.“: Bieda u nas wzrasta niesłychanie, po całem mieście snują się robotnicy bez zajęcia, a głód już na ich twarzach jest widocznych. Rękodzielnicy, fabryki na mają wcale roboty, stósunki handlowe z Królestwem ustały, a nawet i z okolicą miasta, a mieszkańcy z większemi właścicielami ziemi. I nie może być inaczej, bo jak urzędowa „Gaz. Lwow.“ liczbami dowodzi, własność ziemska tak jest w Galicyi obdłużona, że procenta od długów pochłaniają trzy czwarte wszelkich z ziemi dochodów, a pozostająca jedna czwarta wystarczyć przecież nie może na podatki, które są olbrzymie, na utrzymanie życia i prowadzenia gospodarstwa, na zabezpieczenie itp. Jednem słowem bankructwo na wielką skalę. Z własnością włościańską nie lepiej rzeczy stoją — a stan ten rozpaczliwy kraju całego odbija się także na miastach. Chęć do budowania zupełnie w Krakowie ustała, więc i z nadejściem wiosny nie będzie roboty, — i w mieście straszny czeka przednówek.

Moskwa. O nowym zabójstwie, o którem niewiadomo jeszcze, czy z przyczyn politycznych wykonanem zostało, donoszą z miasta Moskwy w ten sposób: W czwartek 27. marca wieczorem, zebrali się goście u pewnego Bartyńskiego. Po-

między gośćmi tymi znajdował się także niejaki Bajraszewski, liczący lat 22. Około 9. godziny weszła do pokoju, w którym się całe towarzystwo znajdowało, świeżo przybyła z Petersburga panna Kaczko, licząca lat 19, która przywitawszy się uprzejmie z panem i panią domu, i obecnymi gośćmi, wydobyła spokojnie z kieszeni rewolwer i strzeliwszy do Bajraszewskiego, zabiła go na miejscu. Morderczyni nie stawiając żadnego oporu, oddała im rewolwer i zdała się spokojnie na czekające ją więzienie, ale nie chciała wytłomaczyć pobudek swego zbrodniczego czynu, mówiąc tylko, że Bajraszewskiego znała już przeszło od roku, i czyn swój popełniła z rozmysłem. Niewiadomo więc, czy przyczyna tego czynu leży w zawiedzionej miłosći, lub też w innych jakich przyczynach.

Czy w którymkolwiek kraju robią niewiasty tak dzielnie bronią, i na takie cele jej używają?

Anglia. Z Londynu piszą, że rząd angielski zamyśla posłać 5000 wojska na zajęcie wschodniej Rumelii.

— Anglia, której politycy bądź co bądź chcieli zachować pokoju, znajduje się mimo tych usiłowań w strasznych tarapatach. Z jednej strony sprawa wschodnia, której bronić musi, z drugiej wojna z Zulusami, z trzeciej wojna w Afganistanie, z czwartej wreszcie zatargi z królem Birmy, któremu się zdaje, iż zdoła jak nie pokonać Anglików, i wskrzesić potężne dawniej państwo birmańskie. Czyż tego nie dosyć? A jednak dodać do tego trzeba i biedą w kraju własnym, z powodu trwającego w handlu i przemyśle zastoju. Dla tego też przygotowywa się silna burza przeciw ministerstwu, które żadnego złego przewidzieć, i zaradzić mu nie umiało, a rząd niepochopny do daszego wylewu krwi, kazał wstrzymać zapowiedziany pochód wojsk angielskich ku Kabulowi, stolicy Afganistanu, spodziewając się, że Jakób han się jeszcze namyśli, i przyjmie łagodne warunki, jakie mu pełnomocnik angielski przedstawił. Jednakże emir zdaje się o tem nie myśleć i w końcu będą musieli Anglicy, bić się w Afganistanie dalej. Nie będzie to jednak łatwe zadanie, bo szczepy afgańskie jeden po drugim zbroją się przeciw nim, a 29. zm. napadło znowu na cofający się z Kandaharu do Indyi oddział wojsk angielskich 2 tysiące Kakarów, i chociaż mu żadnych prawie nie zadali strat, jednakże przeszkodzili w dalszym pochodzie.

Włochy. W rocznicę rewolucyi z 1848 roku czyniono w wielu miastach włoskich groźne przeciw rządowi demonstracye. W Medyolanie przyszło 23. zm. do starcia pomiędzy wojskiem, a członkami związku republikańskiego, którzy z rozwiniętą chorągwią, o barwach i oznakach republikańskich, szli święcić rocznicę powstania na grobach wówczas poległych. Żołnierze chorągiew tę podarli w szmaty, a w starciu kilka osób z ludu i dwaj policyanci zostali ranieni. 21 osób aresztowano. Rozruchy te jeszcze groźniejsze przybrały rozmiary w miasteczku Chioggia pod Wenecyą. Władze tamtejsze nie mając dość wojska, nie mogły poskromić rozruchów, które 22. marca trwały prawie przez dzień cały. Tłumy nie mogąc pochwycić znienawidzonych sobie urzędników, mściły się wytłukiwaniem szyb i latarni, w skutek czego zupełna w nocy nastała w mieście ciemność. Dopiero nadeszło nazajutrz z Wenecyi wojsko, i przyprowadziło rozburzone tłumy samą obecnością swoją do upamiętania. Z powodu tych rozruchów wniesiono w Izbie poselskiej interpelacye.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 4. kwietnia. Cwierćroczne walne zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców w Poznaniu, odbędzie się w niedzielę, dnia 6. kwietnia rb. o godz. 7. wieczorem w lokalu Towarzystwa.

— * **Towarzystwo pszczolarzy** nowo utworzone na powiat poznański odbędzie w celu przyjęcia nowych członków, podpisania statutów i wzajemnego pouczania się — drugie swoje posiedzenie dnia 15. kwietnia rb. przed południem o god. 11 w szkole w Jerzycach. Życzyćby należało, aby do wspomnionego Towarzystwa wszyscy, zajmujący się pszczelnictwem — mianowicie włościanie nasi, jak najliczniej przystąpili.

— * **Magistrat** tutejszy procesuje się z fiskusem o posiadanie odwachu przy Starym Rynku, ale w pierwszej instancyi już przegrał.

— * **W przeszłym tygodniu** policya aresztowała w mieście naszem aż 47 żebraków i 16 włóczęgów, z których większa część ma być przez sąd skazaną na więzienie w domu poprawy w Kościanie.

— * **Pewien** jegomość wszedłszy niedawno w nocy do restauracyi przy św. Marcinie, nie tylko nie chciał zapłacić tego, co zjadł i wypił, ale dobywszy rewolweru, groził gospodarzowi, że go zastrzeli, jeżeli go nie puści. Na szczęście wynaleziono policyanta, który tego ptaszka wsadził do klatki.

— * **Magistrat** inaczej teraz urządzi nocną służbę, tj. uzbroi stróży w pałasze, a odbierze im halebardy i świstawki. Czyż nikomu nie będzie tęskno za tem wygwizdywaniem godzin nocnych, do czego przyzwyczailiśmy się od dzieciństwa?

— * **Aresztowano** w tych dniach tutaj dziewczynę służebną ze Skoków, podejrzaną o dzieciobójstwo.

— * **Od** 1. kwietnia b. r. można przesyłać za przekazem pocztowym (Postanweisung) aż do 400 marek. Za taką przesyłkę aż do 100 mrk. płaci się 20 fenygów, — od 100 do 200 mrk. 30 fen. — od 200 aż do 400 mrk. 40 fenygów.

— * **Nowe** rozporządzenie policyjne i regulamin dla gaszenia pożarów, które zobowiązują mieszkańców Poznania zostało ogłoszone tylko w „Pos. Ztg." Czyż Polacy są także zobowiązani trzymać to niemieckie pismo? i czyż nie ma już między nami takich, co po niemiecku nie rozumieją? A jednakże rozporządzenie to nakłada znaczne nawet kary na tych, co przepisy jego przestąpią.

— * **Teatr polski**. Ponownie zachęcamy publiczność naszą dla jutrzejszego przedstawienia dramatu Słowackiego Horsztyński. Jest to pierwsze u nas przedstawienie tej sztuki, która odnaleziona została po śmierci Słowackiego niedokończona, a którą uzupełnił Francuz p. Mien. Tenże, przyswoiwszy sobie w krótkim czasie język polski, tak dalece rozmiłował się w utworach Słowackiego, iż nie tylko stał się ich tłumaczem na język francuzki, ale pokusił się nawet o dopisanie niedostających scen „Horsztyńskiego".

W Krakowie przedstawioną była ta sztuka w tym tygodniu trzy razy z jak największem powodzeniem, a tak krakowskie, jak inne pisma polskie zajmują się w tych dniach jej rozbiorem.

Przedstawioną będzie ta sztuka na benefis panny Disterlow, która jako Poznanianka zasługuje na tem żywszą sympatyą naszej publiczności, ile, że się odznacza wyższym talentem, prawdziwem zamiłowaniem i pracą. Dodajemy, że „Horsztyński" wyłącznie ten jeden raz przedstawiony będzie na naszej scenie — a mamy silne przekonanie, że świątynia nasza narodowa przepełni się tak nadzwyczajną liczbą widzów, jakiej od dawna nie miała. Szczęść Boże!

— * **Ks. prob. Chiżyński** z Leszna namawia gorliwie wszystkich księży, dotkniętych karami nałożonymi i ściągniętemi przez p. Massenbacha, dawniejszego administratora kościelnego majątku naszej dyecezyi, by wspólnemi usiłowaniami starali się o zwrot swych pieniędzy, ponieważ p. administrator nie był uprawnionym do ściągania kar tych. Obecnie donosi ks. lic. Chiżyński w „Kuryerze", iż usiłowania jego pomyślny uwieńczył skutek, a ks. dr. poseł Jażdżewski podjął się przeprowadzenia tej sprawy w sejmie pruskim.

— * **O nowej** rewizyi w Wilczynie piszą do „Kuryera": Dnia 31. marca o 9. wieczorem odbył w domu dzierżawcy probostwa p. Grotkowskiego zastępca król. prokuratoryi z Szamotuł, a komisarz obwodowy z Dusznik p. Fischer, w asystencyi policyanta i żandarma szczegółową rewizyą, nie wyjmując specyalnego przeglądu wszystkich papierów i korespondencyi w biórku, szukając jakiegoś księdza i korespondencyi z nim prowadzonych. Oprócz tego odebrał p. G., nie wiem już który mandat na termin w sprawie poszukiwanego księdza. Rewizya była bezowocną, gdyż nie tylko żadnego księdza nie było, lubo i pod łóżkami i w szafach rewidowano, ale i w papierach nic podejrzanego nie znaleziono. Po godzinnej wizycie p. Fischer dom p. G., opuścił, oświadczając, że to nie ostatnia bytność jego.

— * **Z Krotoszyńskiego** piszą do „Kuryera" 1. bm.:

Odbyliśmy dzisiaj zebranie czytelni ludowych i zebranie przedwyborcze, obydwa pod przewodnictwem ks. dziekana Kegla. Obecnych było przeszło 100 osób z wszystkich stanów. Z pierwszego zebrania, na którem sekretarz towarzystwa ks. prob. Frankenberg dokładne i piękne miał sprawozdanie, zaznaczam, iż myśl czytelni ludowych w naszym powiecie utrzymuje się w dawnej sile, ale nie wzrasta. Czytelni ludowych liczymy 12, a z nich większa część stara się o powiększenie swego księgozbioru i gorliwie z niego korzysta.

— * **W Mogilnie** w hotelu Bethkiego odbędzie się 22. bm. wybór posła na sejm prowincyonalny i 2 zastępców z gmin wiejskich połączonych powiatów: gnieźnieńskiego, inowrocławskiego i mogilnickiego, i to na lat 6 od r. 1879 do r. 1884.

— * **W Inowrocławiu przebywa**, jak pisze „Pos. Ztg.", jakiś jegomość, który ogłasza po pismach szumne wiadomości, o doskonałych posadach, jakie za jego pośrednictwem dostać można, w tym tylko celu, aby wyłudziwszy od łatwowiernych i złudzonych pieniądze pod różnemi pozorami, zostawić ich potem na koszu.

— * **Rząd** mianował nowych wicekonsulów w Pyzdrach nad Wartą i w Nieszawie nad Wisłą.

Rozmaitości.

— * **Pewna** nauczycielka Niemka, która przeżyła straszne nieszczęście Szegedynu, pisze tak o niem do krewnych swoich:

W domu moich chlebodawców wiele osób szukało i znalazło schronienie, ponieważ wszyscy byli pewni, że woda tak daleko nie dojdzie. W dzień nieszczęścia jednakże wpadł około 11 w nocy człowiek do domu naszego, donosząc nam, że tama przerwana. Obudziłam rodzinę całą, i zaczęłam się pakować. O 2 w nocy poczęły na gwałt dzwonić dzwony i grzmieć armaty, o 4 zagasł gaz, a na ulicy ukazał się z pochodnią w ręku żołnierz, przeraźliwym głosem budząc ze snu śpiących. W chwilę potem woda dosięgła naszej ulicy, i wpół godziny stała już na pół łokcia wysoko. Nagle przeraźliwy huk wstrząsnął całym domem, wyglądam oknem i widzę, że trzeci od nas dom zapadł się w gruzy. Po chwili zapadł się drugi dom — zaś trzeci — woda już dosięgła trzech stóp wysokości. W każdym domie widać zbladłe i zrozpaczone twarze ludzi, wołających ratunku. My wszyscy domownicy ratujemy się na gruby mur, stojący przed bramą, i przez 4 godziny wzywamy daremnie ratunku. Nareszcie ukazuje się czołno, ale nie chce nas zabrać, bo przewoźnicy twierdzą, że gdzieindziej tysiące ludzi we większem jest jeszcze niż my niebezpieczeństwie. Po kwadransie zbliża się drugie czołno, i zabiera 5 osób, reszta pozostaje na murze. Przez zalane ulice i w gruzy powalone domy ratujemy się do innego domu mego chlebodawcy, gdzie już dwoje trupów przed nami wpłynęło w podwórzec. Było nas tam około 300 osób, gdy ktoś wpada do pokoju naszego i oznajmia, byśmy czemprędzej uciekali, bo dom ma już szpary i rysy, przez które woda przesiąka i lada chwile zapaść się może. Kto może ratuje się na deskach. My dajemy 100 złot. austryackich za ratunek, ale nie znajdujemy nikogo chętnego do tej pracy. Wszyscy tłoczemy się do okien — nagle straszny powstaje krzyk, bo pali się sąsiednia fabryka spirytusu, i płomienie sięgają już naszego dachu. Wszyscy padamy na kolana, i przez całe trzy godziny wzywamy daremnie Boskiej pomocy i ratunku. Nareszcie — nareszcie przybywają na pratonach żołnierze i ratują nas od niechybnej śmierci. Po wązkiej drabce ściągnięto nas oknem wszystkich do łodzi, nawet na wpół ociemniała 76letnia staruszka; matka pani domu, znalazła sił dosyć na tę niebezpieczną przeprawę. Jesteśmy wyratowani, ale ja prawie zupełnie w tej strasznej nocy osiwiałam i straciłam wszystkie moje rzeczy i książki, a mój chlebodawca cały swój majątek, który był w domach umieścił. Z Szegedynu została się kupa gruzów i 70 tysięcy żebraków, którzy muszą gdzieindziej szukać ojczyzny.

Poczta Redakcyi.

Do Gniezna: Ależ nie ma za co przepraszać, owszem my dziękujemy za tak życzliwą pamięć.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpo-[illegible])

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 4. kwietnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	piękn. fen.	średn. mrk.	średn. fen.	pośled. mrk.	pośled. fen.
Pszenicy	8	70	7	80	7	40
Zyta	5	80	5	40	5	30
Jęczmienia	6	30	5	50	5	35
Owsa	6	30	5	60	5	10
Grochu do gotowania	6	20	6	10	6	—
na paszę	5	50	5	40	5	30

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 20,000 litrów cena wypowied. 48,10 mk., na kwiecień 48,10 mk., maj 48,80 mk., czerwiec 49,50 mk., lipiec 50,30 mk., sierpień 51,00 mk., wrzesień 00,00

Kapitały, z dnia 3. kwietnia.

Poznańskie listy zastawne	96,50.
Poznańskie listy rentowe	97,40.
Austryjackie banknoty	174,30.
Rosyjskie banknoty	199,30.

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 7. kwietnia w Kargowie; dnia 9. w Dobrzycy, Poznaniu dnia 16. w Żernikach; dnia 17. w Śmiglu, Trzcielu W.; dn. 21. w Pleszewie; dn. 22. w Czempiniu, Kępnic, Kębłowie, Koźminie, Opalenicy, Margoninie, Szubinie.

†

W środę 2. b. m. zasnął w Bogu opatrzony św. Sakramentami po ciężkiej chorobie (410)

Wojciech Wójdecki.

Pogrzeb odbędzie się z klasztoru Sióstr Miłosierdzia w niedzielę o wpół do 4 po południu, na który się krewnych, przyjaciół i znajomych zaprasza.

---

†

W czwartek 3. b. m. o godz. 6ej po południu zakończył żywot doczesny po długomiesięcznej chorobie opatrzony św. Sakramentami ś. p.

Józef Weber,

licząc 68 lat. Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 7. b.m. po południu z Jerzyc, o czem donoszą w smutku pogrążone **dzieci.**

Szanownej Publiczności **Jarocina** i okolicy poleca się do wykonywania dobrych robót **siodlarskich** i **tapicerskich**. (416)

Józef Milak.

Oświadczam Szanownej Publiczności, iż przeniosłem moje pomieszkanie i warsztat szewski na **Wrocławską ulicę nr. 14.** Przyjmuję wszelkie zamówienia i reparacye wykonuję spiesznie i akuratnie po cenach umiarkowanych.

J. Wojewódka,

(415) Wrocławska ulica 14.

Niniejszem donoszę Szanownej Publiczności, że założyłem w Kościanie w Rynku **Skład trumn.**

Skład mój jest obficie zaopatrzony w trumny dębowe, sosnowe itd. w wyborowych gatunkach po umiarkowanych cenach.

Z szacunkiem

Ignaszewski,

(99) stolarz w Kościanie.

Cukiernia i fabryka karmelków i czekolady

B. DOMAGALSKIEGO w Poznaniu.

Plac Sapieżyński nr. 7

poleca na święta wielkanocne: wszelkie pieczywo świąteczne, babki, babki dekorowane, mazurki warszawskie, jako też baranki i jajka cukrowe w wielkim wyborze i zawsze świeże. **Zamówienia zamiejscowe** wykonywam [illegible] w dobrem opakowaniu.

Do siewu.

Lucernę prawdz. francuzką i piaskową, Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką, żółtą i Przelot pospolity. — Kukurudzę ameryk., Trawy wszelkiego rodzaju. Mięszanki na łąki, pastwiska i trawniki. Seradellę, Sporek wielki i mały. Rzep i Rzepik latowy. Gorczycę, Siemię lniane prawdz. Rygskie. — Cwikłę i Marchew pastewną w rozmaitych gatunkach. — Nasiona leśne, jako też **Nasiona ogrodowe** poleca w gatunkach wyborowych

A. Bakowski,

(413) Wrocławska ulica nr. 15, hotel Saski.

P. S. **Skład mój poddany jest kontroli Stacyi doświadczalnej w Zabikowie.**

Szkoła gry na skrzypcach!

Nowy kurs począwszy od 1. kwietnia. Miesięczne honorarium 6 marek. Zgłoszenia codziennie od 4—6 godz. po południu.

Dejewski,

(409) św. Marcin nr. 3 parter na lewo.

Na święta wielkanocne

polecam

Baranki i jajka cukrowe,

Mazurki warszawskie i paryskie

(w pudełkach stósownie do wysłania),

Baby podolskie od 3 do 20 mk.,

WSZELKIE PIECZYWO ŚWIĄTECZNE,

Karmelki, cukry i czekolady

w wielkim wyborze i zawsze świeże. Proszę o wczesne zamówienia.

A. W. Żuromski,

cukiernia, fabryka karmelków, cukrów i czekolady.

Poznań, na przeciw teatru polskiego.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe wykonywam stósownie do zamówienia i dobrym opakowaniu. (405)

Ważne dla **Gospodyń!**

H. Lewin. Poznań,

Szeroka ulica nr. 18 róg Wielkich Garbar,

poleca swój skład własnych wyrobów mącznych hurtownie i częściowo, dawno już uznanych za piękno, suche a przytem bardzo spore gatunki po najniższych cenach. — **Pszenne wyroby mąki są: marmoncka, pszenna** nr. 00, 0, I i II, **rżanne wyroby** 0, I i II. — Ze względu na obecne tanie ceny zboża sprzedaję również moim szanownym odbiorcom częściowo moje wyroby po cenach hurtownych i to: $^1/_8$ **cent. marmonckiej 2 m., pszennej** nr. **0** $^1/_8$ **ct. 1,75 — nr. I 1,60** itd.

Oprócz tego polecam wszelkie gatunki **krupów** jak najtaniej. — **Osucle rżanne i pszenne** w dobrym gatunku i wiele części mącznych zawierające hurtownie i częściowo tanio. (40)

Zakupujące się zboża i wszelkie gatunki w każdym czasie wymienia się na mąkę.

W skutek świąt żydowskich skład mój mąki, a zatem i sprzedaż detaliczna, od poniedziałku dnia 7. kwietnia będzie zamknięty, przeto upraszam szanownych mych odbiorców, aby się zaopatrzyli w swoje potrzeby już w tym tygodniu.

Dominium Kobylepole pod **Poznaniem** poleca na sprzedaż następujące drzewka owocowe: (397)

1000	szt. **jabłoni wysokopiennych,**	sztuka po	**1,00**	mk.
200	„ „ **niskopiennych,**	„ „	**0,75**	mk.
300	„ **gruszek wysokopiennych,**	„ „	**1,00**	mk.
500	„ **czereśni**	„ „	**1,00**	mk.
500	„ **wisien** . .	„ „	**1,00**	mk.
100	„ **brzoskwiń** . .	„ „	**1,50**	mk.
90	„ **aprykoz** . .	„ „	**1,50**	mk.

Zamówienia przyjmuje **Zarząd ogrodniczy w Kobylepolu.**

Nie do uwierzenia a jednak prawdziwe.

Przez stósunki moje z fabryką jako też przez mój własny wynalazek co do roboty jestem w stanie **zegarki cylindrowe** nie z nowego srebra, ale **srebrne** rzetelnie i sumiennie dostarczyć po zadziwiająco taniej cenie, bo sztukę za 5 tal., a przytem kupujący otrzyma **bezpłatnie** piękny **łańcuszek. Złote damskie zegarki** począwszy od $11^1/_2$ tal.; piękne i doskonałe **zegary ścienne** bijące po 1 tal. $17^1/_2$ sgr.

Przy tak zadziwiająco taniej cenie jest w istocie dla każdego domu jako też i dla każdego młodego człowieka bardzo polecającem, aby w potrzebie do mnie łaskawie się udał, gdyż nie **wyprzedaję** mego składu, lecz ustawicznie są u mnie w zapasie przy 3 letniej gwarancyi.

Wymiana jest dozwolona; również przyjmuję stare zegarki, złoto i srebro w zapłatę. (885)

Największy warsztat dla reparacyi zegarków

Hugon Wolfel, zegarmistrz. **Fabryka Soleur.**

Wchód do głównego składu w Poznaniu **nie** z Wrocławskiej ulicy, lecz jak dawniej z **Półwiejskiej ulicy** przy **Wiedeńskim placu.**



Największy skład i warsztat obuwia

szewca

J. Skóraczewskiego



poleca wielki wybór dla **agronomów**, wszelkie inne obuwie jest zawsze na składzie, w razie nie doboru na zamówienie wykonane będzie w jak najkrótszym czasie po zniżonych cenach stósownie do zakupu towaru hurtownego, który obecnie sprowadziłem. (299)

Stary Rynek nr. 55 I piętro.



Paris rue Lafayette 13

KROPLE ŻELAZNE

(Fer Bravais)

Najlepszy krew tworzący środek.

Przez lekarzy zalecony w bl e d n i c y, b r a k u k r w i, słabości itd. Absolutnie wolny od każdego kwasu, bez woni, bez smaku, bez atakowania żołądka i zębów. Nie wywołuje zatwardzenia. Flakonik wystarcza na miesiąc. Broszury bezpłatnie. Ostrzega się przed naśladowaniami. (407)

Do nabycia w aptekach w kraju i za granicą.

Proszę dokładnie uważać na firmę!

E. Marcus

teraz **Wrocławska ulica nr. 1.**

Kompletne ubiory, spodnie, paletoty latowe i żakiety, jako też sukna i bukskiny w wielkim wyborze, po uderzająco tanich cenach poleca

E. Marcus,

(414) Wrocławska ulica nr. 1.

Szan. Szlachcie i Obywatelom poleca się do wykonywania **wszelkich robót malarskich** oraz **tapetowania pokoi** itp. — Wszelkie roboty w zakres mego zawodu wchodzące wykonuję elegancko po cenach umiarkowanych.

Z uszanowaniem

Jan Janicki,

(175) Szyperska ulica 20.

Kawy.

Co tylko odebrałem wprost w **Holandyi** znaczny transport kaw i sprzedaję takowe o 10 fen. na funcie taniej.

J. N. Pawłowski,

(316) ulica Wodna nr. 7.

Panu J. J. F. Popp

w Heide (w Holsztynie).

(Polecenie). Przez użycie Pańskiego środka zupełnie

boleści żołądkowe

utraciłem, których się w przeszłej jesieni nabawiłem, i których się pozbyć najrozmaitszemi innymi środkami na próżno starałem itd.

Friedrichsfelde p. Baerwalde, 5-2-78.

W. Schmidt.

Poświadczam. Przełożony gminy

(341) **Holzhausen L. S.**

Dekuję słomą albo trzciną

Piotr Budziński

(468) Wrączynie pod Stęszewem.

Czeladnik krawiecki

znajdzie zatrudnienie u

A. Haber,

(406) św. Marcin nr. 5.

Ucznia

z dobrem wykształceniem szkólnem poszukuje **Fabryka tabaki i skład towarów kolonialnych** (382)

A. Liszewskiego w Śmiglu.

Dwóch uczni

poszukuje cukiernia (398)

K. STARKA.

Ucznia

zamiejscowego z dobrem wychowaniem potrzebuje (412)

S. Duniewski malarz,

Wielkie Garbary nr. 51.

Ucznia

poszukuje (404)

St. Kliszczyński

majster garncarski

Poznań, ulica Ogrodowa 14.

Chłopak

do posługi niech się zgłosi do

Farbierni Gnensza,

(396) ulica Wilhelmowska nr. 14.

Chłopca

mającego chęć wyuczenia się **tapicerstwa** poszukuje (395)

F. Blaszkiewicz w Poznaniu,

przy ulicy Wrocławskiej nr. 19.

Teatr polski w Poznaniu.

Jutro, w sobotę

Horsztyński,

dramat w 5 aktach a 10 odsłonach Juliusza Słowackiego.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.